№ 288. Warszawa, Sobota 18/30 Października Rok 1858.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodatkiem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Wolfganga B.
Wschód słońca o g. 6 m. 55.—Zach. o g. 4 m. 32

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 7.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem wychodcy Henryka *Łoguckiego*, który wydaliwszy się w r. 1847 za granicę, powrócił obecnie do kraju z Ameryki, bez stosownego na to pozwolenia.

Wyciąg z obrazu działań rządu Królestwa Polskiego w r. 1855, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

(Ciąg dalszy)

III. Wydział sprawiedliwości.

Sądy pokoju. W roku 1855 sądy pokoju załatwiły spraw: w wydziałach pojednawczych: zagodziły spraw 221; odesłały do trybunałów z powodu niestawiennictwa lub niepojednania 2,466; miały spraw w których odstąpiono od skarg 141. Razem 2,823.

Rad familijnych odbyło się 2,476.

W wydziałach spornych: zagodziły spraw 247; odsądziły 20,871. Razem 21,118.

W obu wydziałach sądy pokoju załatwiły: czynności hypotecznych 2,268, a ekonomicznych 50,697, czyli w ogóle załatwiły 79,387 spraw. Zostało na rok 1856 nie załatwionych: spraw 7, czynności hypotecznych 60, ekonomicznych 262, w ogóle 329.

Trybunały cywilne załatwiły: spraw 14,175, czynności hypotecznych 20,769, mass upadłości 2, czynności ekonomicznych 49,480, razem 84,426.

Pozostało nie załatwionych na rok 1856: spraw 92, czynności hypotecznych 160, ekonomicznych 174, mass upadłości 4, razem 430.

Trybunał handlowy załatwił: spraw 3,227, mass upadłości 2, czynności ekonomicznych 745, razem 3,974.

Pozostało niezałatwionych na r. 1856 (samych li mass upadłości) 24.

Sąd appellacyjny załatwił: spraw 2,788, czynności ekonomicznych 1,524, razem 4,312.

Pozostało niezałatwionych na r. 1856: spraw 70, czynności ekonomicznych 32, razem 102.

IX Departament senatu rządzącego osądził: spraw cywilnych 498, podań incydentalnych 191, przedmiotów ogólnych 49, razem 738.

Na r. 1856 pozostało spraw 818.

Zliczenie ogólne. Wszystkie sądy cywilne, łącznie z 9ym departamentem senatu rządzącego, załatwiły: spraw 44,634, podań incydentalnych w senacie 191, czynności hypotecznych 23,037, czynności ekonomicznych i przedmiotów ogólnych 102,495, rad familijnych 2,476, mass upadłości 4, razem 172,837 czynności.

Przeto w 1855 r. wszystkie sądy razem wzięte, załatwiły mniéj jak w 1854 roku: spraw o 4,971, czynności hypotecznych o 5,947, ekonomicznych i przedmiotów ogólnych o 2,962, mass upadłości o 6; więcéj zaś jak w roku 1854; podań incydentalnych w senacie o 1, rad familijnych o 457.

W szczególności zaś sądy pokoju załatwiły mniéj jak w r. 1854: spraw o 2,002, czynności hypotecznych o 146; więcéj jak w pomienionym roku: czynności ekonomicznych 2,085.

Trybunały cywilne załatwiły mniéj: spraw o 1,971, czynności hypotecznych o 5,801, ekonomicznych o 4,974, mass upadłości o 5.

Trybunał handlowy załatwił mniéj: spraw o 1,083, mass upadłości o 1; więcéj zaś: czynności ekonomicznych o 26.

Sąd appellacyjny załatwił mniéj: spraw o 184, czynności ekonomicznych o 25.

IXty departament senatu rządzącego załatwił więcéj: spraw o 150, podań incydentalnych o 1; mniéj zaś przedmiotów ogólnych o 14. *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 25 Października. Nadeszła tu z Malty depesza poczty lądowéj, donosi urzędownie z Bombay 27 września, że anglicy w dniu 19 t. m. uderzyli na 3000 powstańców oszańcowanych na wyspie Gogra, pobili ich i 1000 ludzi trupem położyli. Wielu uciekających znalazło później jeszcze śmierć tu i owdzie. Powstańcy z Gwalior znajdowali się jeszcze w Seronge. W Bombay było spokojnie. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

— W dniu 19, jak donieśliśmy, odbyła się ceremonja dalszego odroczenia parlamentu, z wszelkiemi starożytnemi i najściśléj zachowywanemi dotąd ceremonjami i formalnościami. Skoro bowiem posiedzenia Izb zostaną zamknięte w czerwcu lub lipcu, w rozkazie odroczenia musi być zarazem wymieniony termin przyszłego zebrania się ich na nowo, albowiem parlament według konstytucyjnéj fikcji uważany jest u nas jako nigdy nie zamknięty, tylko niby odpoczywający, używający wakacji. Zwykle ten termin naznaczany bywa na koniec października albo początek listopada, w tym bowiem czasie może wypaść niekiedy, chociaż tylko w nadzwyczajnych przypadkach, potrzeba zgromadzenia się na nowo obu Izb. Jeżeli zaś w téj epoce nie zebrało się jeszcze tyle pilnych interessów, żeby narady lordów i deputowanych były koniecznie potrzebnemi, następuje powtórne odroczenie na parę tygodni, a po tem jeszcze dość często zdarza się trzecie odroczenie do połowy grudnia. Za każdym razem ceremonja nowego odroczenia dopełnianą bywa tak ściśle i uroczyście, jakby zamiast obszernéj pustéj sali i kilku ciekawych próżniaków, najczęściéj cudzoziemców, szlachetni lordowie i deputowani Izby niższéj zapełniali ławy. Tak też i tym razem. Sale były czysto omiecione, okurzone i wyglądały tak poważnie i wystawnie, jak to bywa w grudniu, kiedy reprezentanci narodu i liczna publiczność schodzą się tu, aby usłyszyć mowę tronową. Lord kanclerz, lord prezydujący w Tajnéj radzie i lord strażnik pieczęci, jako królewscy kommissarze, weszli w zwykłéj godzinie, w całéj paradzie swoich urzędowych strojów do wspaniałéj sali posiedzeń Izby parów. Przed niemi postępował woźny czarnéj laski, z tem ogromnem godłem urzędu, a za niemi kilku innych urzędników Izby. Pustki były w ogromnéj sali. Lordowie zajęli miejsca na dużych fotelach przed tronem; urzędnicy ustawili się w porządku, według stopni swoich urzędów. Lord kanclerz powstaje i rozkazuje heroldowi czarnéj laski, aby poszedł i sprowadził wierną Izbę niższą, dla wysłuchania

Przegląd Tygodniowy.

Wiekopomność preferansa. — O czem rozmawiają z sobą wracający późno do domów. — Pani Rakiewiczowa.— Koncert Apollinarego Kątskiego. — Jubileusz Żółkowskiego. — Nowe praemium na komedję.

W Warszawskich kółkach preferans odzyskał już swoje prawa.

Wszystko w przeszłości niknie dalekiéj
Na działań ludzkich ruinie,
Mijają lata, mijają wieki,
Preferans nigdy nie minie,
Tysiąc epok przemknie w pędzie
Na tle dziejów wzrosną baśnie,
Mgły zapadną, słońce zgaśnie,
A preferans zawsze będzie.

Tak jest, tego olbrzyma nic zachwiać, nic podkopać nie zdoła. Napróżno wist angielski pod różnorodnemi postaciami występował z nim w szranki bojowe, napróżno francuzka rumel pikieta, gadatliwemi swojemi powaby chciał przygasić wdzięki tego ulubieńca zielonych stolików, napróżno nawet pałki, pałki rozsławione, podobne do kija Brutusa nadziewanego złotem, który na ofiarę proroczéj sybilli składał, przynęcały do siebie łatwością ry do wszystkich zastosowanéj intelligencji, preferans pozostał niezachwiany na niespożytych posadach swoich, jak owe piramidy Egipskie które upadkom narodów i trzęsieniom ziemi oprzeć się potrafiły. Ani spokój domowego zacisza, ani gwar zabaw karnawałowych, ani piękne oczy, ani krynoliny szerokie, ani srogie pogróżki, ani prośby najczulsze, nie zdołają odwieść rycerzy preferansowych od ponętnéj zabawy któréj dnie i wieczory życia swego poświęcili.

I jak kropla wody dżdżystéj
Co z kąpieli gdzieś kroplistéj
Ciągle w jedno miejsce spływa
Że aż wreszcie w mózgu wierci
Tak z nich każdy gra przegrywa
I grać będzie aż do śmierci.....

Wybaczy mi znakomity autor Dożywocia, żem się poważył w jego pięknym wierszu tę małą zaprowadzić zmianę, ale doprawdy miłość preferansa jest stalsza i wytrwalsza od wszelkiego języka nawet najgadatliwszéj żony, o czem zaświadczyć mogą wszyscy żonaci oddający się téj rozrywce, pomimo napomnień, wyrzekań i błagań swoich połowic, przeklinających w smutnéj samotności domowego ogniska tego co preferansa wynalazł, i tych którzy grę tę szlachetną wprowadzili w czyn w mieście naszem. Szczęście wielkie od Boga że nie wszystkie przekleństwa natychmiastowem uwieńczone są skutkiem, bo inaczéj mury obu resurs padłyby w gruzy, a wielu domom prywatnym oberwałoby się co z reszty.

Spytacie się skąd te filozoficzne uwagi przyszły mi na myśl — łatwa na to odpowiedź.

Każdodzienny ruch miejski, najlepiéj da się wieczorami śledzić. Dzień poświęcony jest zwykłym zatrudnieniom, pracom, zarobkowi, wieczorem nadchodzi dopiero chwila odpoczynku, wytchnienia, chwila w któréj każdy poświęca się zajęciom jakie za najprzyjemniejsze, za najwłaściwsze dla siebie uzna.
Ale miasto nasze w tem nocnem życiu wielce się różni od innych stolic Europejskich. — W chwili kiedy tam się największy ruch poczyna, w téj saméj właśnie chwili u nas zamiera życie. O godzinie jedenastéj w nocy, miasto podobne jest do jakiéj wielkiéj pustki. Latarnie gazowe oświecają samotne chodniki, dźwięki miejskie giną jedne po drugich, rzadcy tylko przechodnie przesuną się na ulicy samotnie albo parami, dążąc śpieszno do swoich mieszkań. Owóż, wówczas to właśnie dla

dekretu odroczenia posiedzeń. Zwolna i poważnie postępując i zatrzymując się nieco co kilka kroków, w średniowieczny kostium przybrany herold, udaje się ku sali Izby niższej. Nawet za drzwiami Izby lordów obrzęd wymaga ceremonjalnego poważnego chodu, i tak staje on przed drzwiami Izby niższej i puka trzy razy, chociaż wie dobrze że tam nikogo nie ma. Otwiera potem drzwi i wchodzi, i naturalnie nie dziwi się wcale, że znajduje salę zupełnie pustą. Wierny swemu obowiązkowi, przemawia do próżnych ławek, wzywając wiernych deputowanych, aby poszli za nim do Izby lordów. Potem, nie troszcząc się o skutek swego poselstwa, wraca tam zkąd przyszedł i melduje uroczyście lordowi kanclerzowi, że spełnił to co mu rozkazano. Ponieważ trzej sekretarze Izby niższéj dostateczniemi są do reprezentowania jéj przy téj okoliczności i właśnie weszli za heroldem, przeto ten ostatni dodaje jeszcze, że wierni deputowani Izby niższéj posłuszni wezwaniu, stawili się na przeznaczonem miejscu. Jeden z sekretarzy parlamentu odczytuje postanowienie królewskie, odraczające posiedzenia do dnia 19 listopada (chociaż zapewnie Izby nie zgromadzą się jeszcze w tym terminie, ponieważ w akcie odroczenia nie jest powiedziane, że zgromadzą się w dniu 19 listopada »dla załatwienia pilniejszych interessów.« Lord kanclerz powstaje znowu i oświadcza, że parlament na mocy odczytanego królewskiego rozkazu został odroczony. Nieliczny orszak porządkuje się znowu i z tą samą godnością i powagą jak był wszedł, oddala się do sali, w któréj się przebiera w zwyczajne miejskie suknie. Nazajutrz dzienniki piszą sprawozdania z téj uroczystości, przy czem rzadko kiedy obejdzie się bez żartobliwych uwag nad poważnym obrzędem, którego formalności rzeczywiście są zbyteczne i zupełnie niepotrzebne.

(Neue Preussische Zeitung.)

CHINY.

Presse zawiera następujący list pisany z Macao 22go sierpnia:

Chińczycy umieją doskonale zachować sekret, ilekroć spiskują przeciw rządowi, a tém bardziéj przeciw europejczykom; ale jeśli interes fakcji albo patrjotyzmu nie wchodzi do rzeczy, najchętniéj przedają oni najważniejsze tajemnice więcéj dającemu i rzecz dziwna i godna uwagi, ten zupełny brak dyskrecji, najbardziéj objawia się u urzędników publicznych, którzy są strażnikami tajemnic stanu.

I tak zaledwie miesiąc upłynął od podpisania traktatów w Tien-Tsing, kiedy kopje textów chińskich przedawały się tu i w Hong-Kong za bardzo niską cenę.

Głos publiczny przypisuje pierwszą zdradę tajemnicy sekretarzowi chińskiemu tłomacza angielskiego pana Wade, zapłaconemu przez sir John'a Bowring, który jak wiadomo pozostał zupełnie obcym negocjacji prowadzonéj przez lorda Elgin i bardzo obrażonym nienaruszoną tajemnicą jaką przed nim zachowywano. Jakkolwiek bądź skoro dostano pierwszą kopję, zrobiono z niéj zaraz mnóstwo innych i rzecz ta stała się tak publiczną, że większa część dzienników udających się do Europy, nie wahała się zamieścić w swoich kolumnach tłómaczenie angielskie oryginału chińskiego.

Obiecano nam także tłomaczenie traktatu francuzkiego, który otrzymano takim samym prawie sposobem; ale który dopiero przyszłą pocztą dostać możemy. Jeśli się ta obietnica sprawdzi, w takim razie sami tylko rossjanie tyle są szczęśliwi, że chińczycy zostawili w tajemnicy zawartą z niemi umowę dyplomatyczną. Należy wprawdzie dodać, że tu na południu bardzo mało zajmują się tém co rossjanie mogą robić na północy, kiedy tymczasem bardzo nas tu interessuje każdy krok anglików albo francuzów.

Roztrząsając najtroskliwiéj 56 artykułów traktatu chińskiego, nie znaleźliśmy nic widocznie różniącego się od tego cośmy przed miesiącem w treści podali według zwierzeń otrzymanych od poselstwa angielskiego. Znajdują się tam jednak modyfikacje zasługujące na uwagę.

Tak w art. 6tym nie ma zawarowania że ambassador chiński zostanie posłany do Londynu, tylko powiedziano, że »wysocy urzędnicy państwa niebieskiego, odwiedzający Anglję, traktowani tam będą z wszelkiemi honorami należnemi ich stopniowi.« To wskazuje, że mandarynowie mogą udawać się do Europy dla studjów lub dla swojéj przyjemności, z pozwoleniem mniéj więcéj bezpośredniem swego rządu, ale nie zobowiązuje wyraźnie do przysłania ambassady ani nadzwyczajnéj, ani stałéj do dworu St. James.

Pod tym względem dwór pekiński długo zapewnie jeszcze okazywać się będzie opornym, co zresztą jest z jego strony dość racjonalnem, ponieważ marynarka cesarska w Chinach, nie doszła jeszcze do takiego stopnia doskonałości żeby mogła wieźć swoich ambassadorów aż do Europy i rozwinąć tam swój pawilon zgodnością odpowiednią tak wielkiemu państwu. Gdyby zatém domagano się koniecznie od Cesarza żeby przysłał swego ambassadora do Europy, musiałby on najmować okręty europejskie lub przysłać swoich reprezentantów pod obcą flagą.

Art. 10ty otwierający rzekę Yang-Tse dla cudzoziemskiéj żeglugi, ułożony jest w tak niezrozumiałych wyrazach, że niepodobna z nich wnieść stanowczo, czy jego wprowadzenie w wykonanie ma nastąpić zaraz w roku podpisania traktatu, czy też po opuszczeniu obu brzegów téj rzeki przez powstańców. W tem ostatniem przypuszczeniu najzgodniejszém jak się zdaje z zamiarami chińczyków, ustąpienie to byłoby najzupełniejszém złudzeniem, bo któż może zaręczyć czy cesarscy o własnych siłach zdołają kiedykolwiek wypędzić powstańców z Kianguan.

Czyż w tém nie należy upatrywać wskazówkę bezpośredniego wdania się przeciw powstańcom anglików, którym może mandarynowie powiedzieli we cztery oczy: »Oczyśćcie Yang-Tse-Kiang z powstańców, a potem będziecie mieli prawo żeglować po niéj.«

To prawo jednak w każdym razie kończyłoby się w Han-Ken, porcie położonym o dwadzieścia pięć lieus powyżéj Nankinu. Wielka szkoda że go nie rozciągnięto aż do Czung, najczynniejszego, najhandlowniejszego i najbardziéj przemysłowego miasta w Kuantin. Każdy statek niezanurzający się głębiéj jak na sążeń, mógłby aż tam dopłynąć, a z holownikami parowemi przeprawa byłaby i prędka i wolna od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Artykuł 47my śmieszy i obudza ironję we wszystkich armatorach i kapitanach angielskich mających udział w handlu opium. Powiedziano w nim: »że wszystkie okręty angielskie prowadzące tajemnie handel na brzegach chińskich w miejscach nieotwartych dla cudzoziemców, ulegać będą konfiskacie.« Tymczasem opium nigdy nie było przedawane inaczéj jak tajemnie, w miejscach nieznanych handlowi europejskiemu i potężne domy które ten handel ciągle prowadzą, pomimo zakazów rządowych, żartują sobie z jego pogróżek.

Mandarynowie lepiéjby zrobili, gdyby dozwolili wprowadzać opium za pewną opłatą, któraby odjęła chętkę do kontrabandy, ale widać że wstręt Tao-Kuanga podzielany jest przez jego syna, gdyż na wszystkie propozycje lorda Elgin, w przedmiocie opium, odpowiadano odmównem milczeniem.

W traktacie angielskim znajdują się zawarowania w przedmiocie wykonywania religji chrześcjańskiéj, czego w traktacie francuzkim nie ma, bo baron Gros kwestję tę uczynił przedmiotem osobnéj dodatkowéj ugody.

Chińczycy nie wiele uważają na formę dyplomatyczną ustąpień w tym względzie, bo wiedzą że w głębszych prowincjach cesarstwa mandarynowie znajdą zawsze jeszcze dość sposobów ominięcia nowego prawa ze szkodą chrześcjan. *(I. B.)*

FRANCJA.

Paryż 24 Października. Wszystkie nasze przewidywania względem sprawy portugalskiéj sprawdziły się zupełnie. Rząd otrzymał wiadomości o zupełnem i bez żadnych warunków wypuszczeniu na wolność kapitana statku *Charles Georges* i oddania tego statku. Co do kwestji wynagrodzenia, wiadomości te przestają być urzędowemi, z prywatnych jednak źródeł dowiadujemy się, że żądana przez interessowanych summa 540,000 franków, ma być zredukowaną na 180 tysięcy. Z tych, 50,000 ma być przeznaczone dla wdowy drugiego officera statku *Charles Georges*, który jak wiadomo umarł w więzieniu w Mozambiku. Część przypadająca dla armatora statku z okładem pokryje szkody jakie poniósł.

— Po różnych wątpliwościach na jedną i na drugą stronę, możemy dziś prawie urzędownie

---

uważnego dostrzegacza najsposobniejsza chwila do czynienia spostrzeżeń. Niech tylko posłucha rozmów toczonych na ulicy przez osoby wracające do domów, a dowie się łatwo jakie są najulubieńsze zajęcia tych osób, jakie ich zabawy, co panuje nad ich myślą, jakie wrażenie stale tkwi w ich sercach.

A rozmowy te są mniéj więcéj następującéj treści:

— Bodaj ten Jaś udawił się, czy to podobieństwo tak grać? Ja mu zadaję z najmocniejszego koloru, a on zamiast trafić w renons, idzie siódemką z pod króla dubeltona, i bardzo naturalnie ćwik wychodzi, a byłby z największą pewnością bez dwóch leżał.

— Jak można siadać do gry kiedy kto nie ma wyobrażenia, sam nie wygra i drugim jeszcze przeszkodzi?

— Jakżeś wyszedł panie Pawle?

— W pierwszéj puli wygrałem przeszło tysiąc dwieście, w drugiéj odprzegrałem pięćset, w trzeciéj trzymałem się dobrze z początku, ale położyli mnie na siedm bez trzech i wszystko przepadło. Bo też nie masz wyobrażenia o mojem nieszczęściu, zawsze cztery atuty miałem przeciwko sobie.

— A ja nie mogłem się ani razu doczekać plusów, zostałem jednak wygrany bo miałem dużo napisane na pomagane, już to powiadam ci niema jak śmiało pomagać to zasada wygranéj.

— Czy na jutro masz zamówioną partję?

— A naturalnie, tylko szkoda że Jędrzéj wprosił się a nie lubię z nim grać, bo gniewa się na innych a sam gra podstępnie.

— E to nic, przynajmniéj płaci, ale ja wystaw sobie za onegdaj Piotrusiowi zapłaciłem 6 rs. przeszło, a on wczoraj 2 ruble do mnie przegrał i został winien — czy to nie wstyd, sam powiedz?

— Tak, tak, są ludzie co wcale czoła nie mają, przecież dług w karty to święta rzecz, możesz zostać winien szewcowi, krawcowi, komu ci się spodoba, ale coś przegrał to oddaj; bez tego nic.

Czasem znowu zdarzy się usłyszyć monolog.

Jakiś jegomość idzie powoli, uderzając silnie laską o chodnik, czasem zatrzymuje się jakby się zamyślił na czymsiś, i po chwili znów puszcza się w drogę mrucząc sam do siebie:

— A mówiłem ci Jędrusiu (Jędruś to zapewnie on sam) a mówiłem, nie graj z nimi bo cię oporządzą. A tyś nie chciał słuchać, ot widzisz, masz tobie teraz. Nie ma ani grosza w kieszeni, pustki święte, za co będziesz jutro jadł obiad? — E o obiad zresztą mniejsza, można dostać na kredyt, albo pójdę do państwa Kajetanów, niby tak nie wiedząc o niczem w godzinę obiadową, ale z czem zasiądę do kart wieczorem? Widzisz Jędrusiu, widzisz, trzeba było rad dobrych słuchać, a palisz się zawsze, kochanie, bierzesz, chociaż masz w ręku tylko pięć lew, niby w talonie zawsze dwa asy przyjść mają. Przyjdą akurat dwie siódemki i bądźże tu mądrym. Ej Jędrusiu, kochanie, umityguj się, za gorąca masz krew, takim sposobem nigdy niczego się nie dorobisz. To trudno, kto chce grać, powinien mieć uwagę i krew zimną, nie wypuszczać płatek. Niech się durnie pakują, a ty siedź jak mur, gdybyś tak robił, byłbyś zbierał pieniążki, a teraz liż łapę za to żeś głupi i nie umiesz słuchać rad starszych.

Oto jest najciekawsza treść ważnych wypadków Warszawskich w obecnéj epoce, zebrałem ją dla korzyści waszéj czytelnicy i na zbudowanie ogółu.

Pani Rakiewiczowa występowała w teatrze Rozmaitości w roli Lektorki. Dawno już nie pamiętamy tak sympatycznego przyjęcia. — młodziutka ta artystka, miła ma bardzo powierzchowność i dobrze zdaje się zapowiadać pod względem zdolności scenicznych. Pani Rakiewiczowa już jest podobno wliczoną do składu naszych artystów, i mamy nadzieję że przy gorliwych usiłowaniach popartych do-

donieść, że dwór uda się do Compiègne na dzień 4ty listopada.

— Równie pewnem jest dziś, że oprócz kodexu wiejskiego o którego projekcie dzienniki mówią od dawna, wkrótce ma być przedstawione ciału prawodawczemu, wypracowanie tyczące się ubezpieczeń wiejskich. Ale w tym nowym projekcie ubezpieczenia te mają być oddane prywatnemu towarzystwu pod nadzorem rządu.

— Słychać także o naznaczeniu podatku od doniesień zamieszczanych w dziennikach, postanowienie w tym względzie jeśli istotnie jest w projekcie, będzie musiało przejść przez ciało prawodawcze.

— Rząd nie śpieszy się jak widać z obsadzeniem prefektur Algierji i Konstantyny. Wymieniają znowu imie pana Cambacérès jako przeznaczonego do prefektury Algieru. Słychać także o panu Duvillard byłym prefekcie niższych Alp, który z powodu nieco zbyt liberalnych opinji, przez niejaki czas nie miał udziału w administracji.

— Prawo 28go maja 1858 roku przeciw nadużyciom tytułów szlacheckich, pozostało dotąd martwą literą. Władza sądowa miała sobie poleconą największą ostrożność w tego rodzaju sprawach, i należy najzupełniéj chwalić tę wstrzemięźliwość w obec braku specjalnego prawodawstwa w przedmiocie prawdziwéj autentyczności aktów, na których polegają te tytuły.

Ten brak ma teraz zostać zapełnionym. Jego Excelencja kanclerz, przedstawił pod roztrząsanie rady stanu projekt dekretu zarządzającego wprowadzenie *Rady pieczęci szlacheckich*, co odpowiadać będzie istniejącym w innych krajach instytucjom heraldycznym.

— Stan handlowy w Marsylji wyprawi wielką ucztę dla pana de Lesseps w czasie jego przejazdu przez to miasto, składka na ten cel otworzona, została w jednéj chwili pokrytą. *(Ind. Belge.)*

P R U S S Y.

Berlin 26 Października. Gdy w dniu wczorajszym Izby przez przyjęcie wniosku połączonéj kommissji, uznały potrzebę rejencji i tym sposobem zakończyły prace, dla których na nadzwyczajne posiedzenia zwołane zostały, J. Kr. Wys. Xiąże Rejent wydał odezwę wyznaczającą dzień dzisiejszy i godzinę 1 po południu na zgromadzenie się obu Izb, w obec których postanowił złożyć przepisaną art. 58 konstytucji przysięgę. Obie Izby w oznaczonym czasie zebrały się w białéj sali królewskiego pałacu i po doniesieniu xięciu rejentowi, że już wszystko do uroczystéj czynności jest przygotowane, J. Król. Wys. przybył do białéj sali i zasiadł przy tronie, a obok niego zajęli miejsca xiążęta domu królewskiego. Następnie xiąże rejent po łaskawéj przemowie do zgromadzonego sejmu, stojąc z podniesionemi w górę palcami prawéj ręki, wykonał przepisaną w konstytucji przysięgę w następujących słowach:

»Ja Wilhelm Xiąże Pruski przysięgam niniejszem jako rejent, przed Bogiem Wszechmogącym, że konstytucję królestwa silnie i nienaruszenie zachowywać i zgodnie z prawami rządzić będę. Tak mi Boże dopomóż!«

Następnie prezes Izby panów przemówił w imieniu obu Izb sejmu i podziękował za to pod przysięgą udzielone przyrzeczenie, a prezes Izby deputowanych wykrzyknął wiwat dla króla i xięcia rejenta, który całe zgromadzenie powtórzyło.

Z rozkazu Xięcia Rejenta, prezes rady ministrów oświadczył, że nadzwyczajne posiedzenia sejmu zostały zamknięte, poczem Xiąże Rejent, w towarzystwie xiążąt domu królewskiego, opuścił salę.

Protokół został w trzech exemplarzach przez członków gabinetu i prezesów obu Izb spisany; jeden z nich przeznaczony jest dla gabinetu, drugi dla Izby panów, a trzeci dla Izby deputowanych. *(Pr. St. Anz.)*

W Ł O C H Y.

Rzym 19 Października. Jak przeszłoroczne odwiedziny papieża w Modenie i Florencji, wiele się przyłożyły do osobistego zaprzyjaźnienia się xiążąt włoskich stojących na stronie Austrji, tak obecnie podróż xięcia Modeny ma na celu wzmocnienie jeszcze bardziéj tego dobrego porozumienia. W Turynie wprawdzie uśmiechają się na to, ale nie mogą zaprzeczyć, że temu dobremu porozumieniu nie zdoła sprostać agitacja tak zwanych italianissimi. Xiąże i xiężna Modeny udali się wczoraj w dalszą podróż do Neapolu, gdzie kilka tygodni zatrzymać się mają, a następnie wrócą do swojéj rezydencji.

Villegiatura papieża w b. m., ograniczy się na krótkim pobycie nad jeziorem Albańskiem, zkąd zapewne uda się na dzień lub dwa do Porto d'Anzio. Od wczoraj zapewniają, że tam jednocześnie ma przybyć król neapolitański. Papież zamierza jeszcze przed końcem miesiąca opuścić nasze miasto.

Nie należy się dziwić, że francuzi ściągają posiłki do Rzymu, bo z jednéj strony wojsko papiezkie, pomimo wszelkich usiłowań werbowników, dotąd jeszcze nie doszło do zamierzonéj liczby, a z drugiéj strony, dezercja tak włochów jak i cudzoziemców, zostających w służbie papiezkiéj coraz bardziéj wzrasta. Nazwiska dezerterów bywają od czasu do czasu ogłaszane i większą część stanowią szwajcarowie i niemcy z państw południowych.

Wkrótce ma tu zacząć wychodzić dziennik pod tytułem *Gazetta militare* pod nadzorem i natchnieniem kardynała sekretarza stanu, Antonelli. Za to *Giornale delle Strade Ferrate* przestał wychodzić.

W dniu 11 b. m. otworzoną tu została wystawa rolnictwa i ogrodownictwa, nie w kapitolu, ale w obszernym pałacu, stanowiącym najpiękniejszą ozdobę Corso, to jest w gmachu Doria Pamphili. Wystawa ta jest najpiękniejsza ze wszystkich jakieśmy tu widzieli. *(Indep. Bel.*

WYSTAWA
PŁODÓW ROLNICZO-PRZEMYSŁOWYCH
W ŁOWICZU 1858 roku.

III.

(Patrz Ner Kroniki 285).

Przemysł krajowy.

Patrz jak rodu ludzkiego połączone siły,
Nowe zjawiska, nowe cuda utworzyły.
Myśli wielkie co w jednych narodach się rodzą,
Przez morze i przez góry do innych przechodzą.
Wzbogacają się ludzie dziełmi wzajemnemi,
I w jeden kraj się zmienia wielka kula ziemi.

B.

W dwóch poprzedzających artykułach, główniе przypatrywałem się rolnictwu; ono jest podstawą wszelkiego bytu, bez niego nie ma budowy gmachu społecznego; podstawy które dotąd istniały i które kiedykolwiek istnieć będą, opierały się i opierać się muszą na téj podstawie. Wszelka inna zasada, wszelka inna podstawa jest i musi być z natury swojéj mrzonką, ideałem, który chyba w głowach zapalonych francuzów, lub w głowie niemca, który przez całe życie swoje nie wyszedł po za obręb miasta rodzinnego i najlepsze strawił lata w cichym pokoiku między xiążkami, wylęgnąć się może.

Im to pozostawmy państwa xiężycowe, my jako naród za praktycznem obecnie dążący celem, bez rolnictwa i rolników bytu pojąć nie możemy. Dla tego to nasamprzód śledziłem znaczenie i wpływ, które wystawa łowicka na Polskę wywrzeć powinna, przypatrując się z czytelnikiem płodom rolniczym wystawionym i zarazem logiczne przedstawiłem wnioski co do postępu rolnictwa.

Dziś mamy obowiązek dopełnienia tego obrazu; wystawa nie była tylko *rolniczą*, lecz była i *przemysłową*; przemysł mający styczność z rolnictwem jest równo uprawniony, o nie się opiera i wspierać je powinien. Nim jednak daléj postąpię w przeglądzie moim obecnego stanu przemysłu w Polsce, przypatrzmy się pokrótce jakim był przemysł w kraju naszym przed dwudziestu latami.

Łaskawy czytelnik daruje, że znowu myślą wrócę w owe lata upłynione, że raz jeszcze spojrzę na ten perjód miniony, którego obraz jeszcze moja dusza żywo wywołać zdoła. Nie jest on świetny, nie błyszczy on ni światłem własnem, ni też pożyczonem, ale jeśli wolno używać języka przenośni, wygląda jakby lampka co tylko zapalona, któréj płomyk słaby podobny jeszcze do iskierki, lada przewiewek zadmuchnąć może.

Jakże też mógł istnieć przemysł podobny do obecnego w czasie, w którym każdy wyjeżdżający choćby tylko z Warszawy do Lipska myśléć musiał o testamencie, mając przekonanie że kwartał minie nim swoich ujrzy, nim mienie swoje zobaczy: w czasie kiedy list doszedł może w kilka mie-

bremi radami i umiejętnem kierowaniem, usprawiedliwi nadzieje jakie publiczność pokłada w jéj przyszłości scenicznéj.

W niedzielę 24 b. m. o godzinie 1-éj z południa, miał miejsce koncert dany przez Apollinarego Kątskiego w domu hrabstwa Aug. Potockich. Koncert ten, w najwyższym stopniu przynosi zaszczyt naszemu znakomitemu skrzypkowi, bo świadczy o jego pięknych uczuciach względem młodego utalentowanego sieroty, którego przez dobroczynne osoby powierzony dwa lata temu opiece Massarta w Paryżu, pod okiem tego sławnego nauczyciela, pracuje i kształci się na pożytecznego z czasem dla kraju artystę. Parę serdecznych odezw w naszem piśmie i w Ruchu Muzycznym na korzyść Niedzielskiego uczynionych, Kątski wziął do serca, wezwał do pomocy kilku artystów, ogłosił koncert, a niemała sumka pieniężna będąca owocem tych jego usiłowań, zasili znacznie fundusze, które z dniem każdym szczupleją, pozwalały się obawiać ażali Niedzielski nie będzie zmuszonym przerwać i porzucić swe studja, od jakich ukończenia cała jego przyszłość artystyczna zależy.

O szczegółach koncertu mówić nie będziemy; składali się na niego oprócz Kątskiego pp. Hornziel, Studziński, Karasowski, Janota i Pistor, więc nieulega wątpliwości że dzieła programem objęte wybornie były wykonane, a publiczność najzupełniéj zodowoloną była.

Zaonegdaj upłynęło dwadzieścia pięć lat jak pan Żółkowski po pierwszy raz wstąpił w grono tutejszych artystów. Ćwierćwiekowy ten przeciąg czasu składał się dla ulubieńca publiczności z samych tylko powodzeń, które od pierwszego zaraz wystąpienia nie przestawały każdemu jego ukazaniu się na scenie towarzyszyć. Przeszłego roku kiedy była mowa o tem półjubileuszowym obchodzie, objawiano zamiary jakieś składki na podarunek dla jubilata. Zamiary te widać nie przyszły do skutku, onegdaj jednak niektórzy wielbiciele talentu artysty wydali dlań składkową ucztę, na któréj jedna z obecnych osób zaproponowała, ustanowienie nowego praemium na komedję mającą się w roku przyszłym napisać, z tym warunkiem, żeby główną rolę objął w niéj sam Żółkowski. Projekt został natychmiast w czyn wprowadzony i zebrane 350 rs. oddano w ręce redaktora Kurjera, któremu zlecono ogłoszenie tego nowego konkursu. Jest to już drugie praemium z rzędu, pierwsze bowiem wyznaczone jak wiadomo przez hr. Starzeńskiego ma być za parę miesięcy rozsądzonem. Jedna nam się tu nastręcza uwaga. Chwalebną jest rzeczą taka dbałość o postęp sztuki dramatycznéj u nas, ale tem więcéj starać się należy żeby te usiłowania pożądane odniosły owoce. Komedja komedji nie równa. Do konkursu hr. Starzeńskiego mają być jednoaktowe komedje przyjęte, my sądzimy że jedno aktowe komedje nie istnieją i w rzeczywistości nie mogą istnieć. Mogą to być krotochwile, farsy, obrazki dramatyczne, ale nigdy komedje we właściwem znaczeniu tego wyrazu, bo takie potrzebują szerokiego pola do rozwinięcia się, ściśnione w mały obręb będą niekompletne i niedokończone. Odludkowi albo Weselu Figara, Ślubom panieńskim albo Przyjaciołom, nie za obszernie jest w pięciu aktach, z których się każda ze wspomnionych sztuk składa, a do rozwinięcia charakterów, urządzenia akcji, zawiązania stosownéj intrygi i umiejętnego rozplątania jéj, najmniéj trzech aktów potrzeba. Urządzający warunki konkursowe powinni to mieć przedewszystkiem na uwadze, inaczéj niech nie ogłaszają że nagroda ma być daną za komedję, ale za jakiś bądź inny fantastycznéj nazwy i treści utwór sceniczny. Uważaliśmy za powinność objawić to zdanie nasze, i sądzimy że komu nie obcym jest stan naszéj sceny, kto pojmuje jéj potrzeby i wymagania, ten z pewnością zgodzi się z nami, że tylko poważnem i umiejętnem kierowaniem dążenia piszących dla sceny, można wpłynąć na postęp sztuki dramatycznéj u nas.

sięcy a odpowiedź,—iluż się częstokroć i odpowiedzi nie doczekało? Jakże mógł kwitnąć przemysł w czasie, w którym duch leniwo tylko postępować mógł, gdy cała ludzkość w owym czasie się tylko składała z jednostek, daleko po kuli ziemskiéj rozrzuconych? Każdy myślał sam dla siebie w swoim zakątku, nie troszcząc się o to, co gdzieindziéj robią i myślą.

Wybrańcy tylko, ludzie że tak powiem natchnieni, pracowali dla całéj ludzkości, ogłaszając publicznie i całemu światu swoje *teoremy*! Kto coś praktycznego odkrył, chował pomysł swój starannie w tajemnicy ukryty, ciągnął zeń zyski i przekazał tę tajemnicę swemu synowi jako skarb, jako kopalnię złota; z któréj rodzeństwu był zobowiązany zapłacić część spadkową.

Tak jeszcze było przed dwudziestu latami. W owym czasie kiedy ojcowie nasi za coś ogromnego, za rzecz niepojętą, za postęp godny być przekazanym pamięci historji, uważali kilka lub kilkanaście mil drogi żwirowéj, kiedy mi ś. p. ojciec mój jeszcze wprawdzie przed dwudziestu ośmiu latami,—odrzekł gdy mu opowiedziałem, iż w szkole słyszałem że w Anglji już jeżdżą bez koni: *otóż nauczyciel zażartował sobie z dzieci, a one mu uwierzyły zwyczajnie jak dzieci!* w owym to czasie widziałem fabrykę machin *Kemerera* w Bydgoszczy nad kanałem. Wielkiego hałasu narobił wynalazek siewnika przez tego męża, lecz nie wiem czy go już w owym czasie rzeczywiście wyrabiał, czy też dopiero model jego utworzył, albowiem widywałem tylko podczas przechadzek moich stare płużyce, radła, niekiedy sieczkarnię, a co głębia warsztatów i magazynów ukrywała—Bóg sam chyba wie, bo publicznosci wstęp starannie był wzbroniony do tych miejsc tajemniczych.

Jaki w owym czasie był stan przemysłu w innych częściach Polski, nie wiem; dotąd bowiem nie mamy historji fabryk, a pamięć moja nie rozciąga się do innych części ojczyzny, które zresztą dopiero w wieku dojrzałym poznałem.

Lecz myślę, że się niebardzo mylę, gdy powiem, że stan fabryk polskich w ogóle się do jakiegoś minimum sprowadzać może, nie ubliżając tem wcale dumie narodowéj.

Tymczasem rzeczywiście mój nauczyciel nie żartował gdy nam w szkole opowiadał, że w Angiji jeżdżą bez koni po ziemi, a bez wiatru i żagli po morzu. Ziemia i jéj rozmiary zdrobniały, chód ludzki stał się olbrzymim, a przestrzeń do któréj przebiegania dawniéj zaledwie miesiąc wystarczał, dziś przez dobę przeleci. Co więcéj, myśl która dawniéj zamknięta w liście żółwim krokiem się wlokła po zabłoconych drogach, dziś lotem błyskawicy pruje powietrze lub przelatuje przez łono matki naszéj i zaledwie poczęta, już po drucie przelatuje.

Nie dosyć na tem, siła nieprzewidzialna i niezbadana jeszcze, siła potężna, któréj ojcowie nasi się obawiali jako kary boskiéj, a przed którą matki nasze drżały; siła niezbadana jeszcze co do swéj istności, została shołdowana i zaprzężona do prassy drukarskiéj, iskra elektryczna drukuje depesze telegraficzne.

Skutkiem tych bajecznych wynalazków, tych postępów olbrzymich, ludzkość cała stała się *jedną jednostką*; myśl poczęta w jednéj głowie w kilka minut już się stała własnością całego rodu ludzkiego, znikła tajemniczość i Albertus Magnus i Hermes i Cagliostro stali się niepodobieństwem. Dziś cała ludzkość stała się jedną rodziną wielką, a ojciec umierający już nie może przekazać synowi monopol wynalazku, jako ogromnéj materjalnéj spuścizny. Podróż do Wrocławia, Berlina lub Paryża stała się spacerem, a do Nowego Yorku lub do Kantonu wycieczką, dla któréj nikt nie robi testamentu.

W obec takich objawów musiała się koniecznie zmienić postać świata; duch potężny, przebiegający olbrzymim krokiem ziemię naszą musiał wszędzie pozostawić ślady tego kroku, światło roznoszone parą i elektrycznością musiało wreszcie zmienić się w ogromną pochodnię, a bodaj nie świeci już blaskiem własnym słońca.

Myśl ludzka musiała stać się *przemysłem, idea praktycznością*. Stacje kolei żelaznych i telegrafów potrzebowały sąsiedztwa odpowiedniego, musiały się starać o takowe i wywołały fabryki, dotąd bowiem wszystko nieomal, co istniało pod tą nazwą, było raczéj warsztatem wielkim rzemieślnika, niżeli fabryką przemysłowca w znaczeniu dzisiejszem.

Tak jedno z drugiem połączone, jedno z drugiego wypływające, udowadnia, że *myśl rodzi myśl*, a myśl stawszy się dziełem, przyodziawszy się w słowo potężne, zamienić się w czyn i ludzkość na tor nowy poprowadzić musi.

Iskra elektryczna zwołała 1851 i 1853 roku ród ludzki na ogromne sejmy narodowe, a para ze wszystkich kończyn świata zgromadziła powołanych na ucztę godową przemysłu.

Przemysł usłuchał tego wezwania, pokazał swoje płody i odrazu odgadnięto, że zadaniem jego żywotnem być powinno skierowanie całéj swéj czynności do odreperowania podwalin gmachu społeczeństwa, nadwerężonych wiekiem; że wszelką usilność poświęcić winien zaniedbanemu dotąd rolnictwu. I rzeczywiście, dopiero od owego czasu widzimy mnóstwo nowo-powstałych fabryk, których głównym celem produkcja narzędzi rolniczych.

I Polska nasza temu ruchowi oprzéć się nie mogła; porwana prądem duchowym postępu, wspartym silną wolą ojcowskiego rządu, śmiało kroczy ku swemu naturalnemu celowi, ku przewodnictwu ludom rolniczym; dąży do sfery od natury jéj przeznaczonéj, aby tem być, czem być powinna,—*pierwszym narodem rolniczym Europy*.

Na drodze do tego szczytnego celu, przewodniczy już obecnie mnóstwo fabryk polskich, tak w kraju, jak zagranicą obecną jego istniejących, mianowicie zaś wspierają usiłowania rolników zakłady żeglugi parowéj hr. Andrzeja Zamoyskiego, fabryka Ewansa, Lilpopa i Rau; Zakrzewskiego; rządowa na Solcu; Dra K. Cegielskiego w Poznaniu, mająca swój skład w Warszawie przy ulicy Rymarskiéj w Zakładzie rolniczo-przemysłowo-leśnym. Pierwsze z tych wyliczonych tu zakładów, wyrobiły dotąd mnóstwo wielkich machin i motorów, poruszających statki parowe, tartaków, młynów i innych tym podobnych fabryk, mających styczność z gospodarstwem przemysłowem.

Inne coraz to więcéj wyrabiają narzędzi rolniczych, które aczkolwiek jeszcze są dalekie od doskonałości wyrobów zagranicznych, przecież pokazują chwalebną dążność, postawienia przemysłu naszego na własne nogi. Zakłady żeglugi parowéj przeważnie, a Cegielskiego w Poznaniu zupełnie już się stały krajowemi, używając sił polskich do utworzenia swoich wyrobów. Spodziewać się należy że inne za ich pojdą przykładem i że te usiłowania w czasie nie zbyt odległym zrodzą nam przemysł polski, którego dotąd jeszcze nie mamy.

Nie chcę się zapuścić w krytykę wystawionych przedmiotów przemysłu polskiego, którym przewodniczyła lokomobil hr. Zamoyskiego i narzędzia Dra Cegielskiego, pełne elegancji i wykończenia pokazały postęp myśli, albowiem oni zdanie Koźmiana, zawarte w słowach dwóch pierwszych wierszy

„Niechże ja, aby sprzętów albiońskich wzorem
„Błysnął on (pług) rzeźbą, stalą i jasnym kolorem,
„Jak dotąd niech go jawor i dąb prosty składa,
„Ale niech mu kształt dłóto, wulkan trwałość nada!"

obaliły, trzymając się zasady w dwóch następnych wierszach zawartéj.

Hr. Zamoyski i Dr Cegielski pokazali, że rolnictwo wyszło z chat zakopconych, brudnych, nieskształtnych, że się stało godnem stanąć w salonach pałaców, nie będąc już tylko użytecznem ale i pięknem. Oprócz tego lokomobil pokazała czem polskie rolnictwo w najbliższych nawet czasach stać się musi, pokazała, że siła mechaniczna pary, zastąpić nam może w gospodarstwie bydło pociągowe i tym sposobem spotęgować produkcję.

Nie przedstawiały nasze fabryki, prócz niektórych żniwiarek, nic nowego, nieznanego gospodarzowi postępowemu, lecz tego wcale nie wymagamy. Żądamy tylko, aby się starały wyrabiać narzędzia i machiny, uznane za dobre w Europie zachodniéj, która obecnie w drodze rozwoju przodkuje; aby dobre, znajdujące się u sąsiadów, naśladowały i zatrzymując to, co najlepszego u każdego spostrzegą, powoli nowe, nie co do pojedyńczych częśli, lecz co do składu wszystkich, otworzyły narzędzia.

Gospodarstwo nowe fabryczne, cukrownie z narzędziami do niego należącemi, areometrami, sacharometrami, jak również inne narzędzia tego rodzaju, których tak znaczny skład w Warszawie exystuje, wcale reprezentowane nie było, do czego przyczyny odgadnąć nie mogę.

Komitet wystawy i tu zawyrokował nie podług zasad surowéj sprawiedliwości, lecz podług zasad łagodnéj słuszności; narzędzia i machiny, prócz lokomobil i narzędzi Cegielskiego, nie zostały nagrodzone, lecz chęć dobra i dążność fabryk. To postępowanie oględne powinno się przyczynić do znacznego postępu. Dla mnie ono jest prawidłem w opisie niniejszym; miałbym bowiem wiele do zarzucenia, aby wykazać w czém jeszcze chybiają, lecz sądząc z tego, co już mamy, spodziewam się, że przyszłość będzie płodniejszą. Jednego atoli pominąć nie mogę, że żaden fabrykant nie miał na wystawionych przedmiotach oznaczonych cen, za które tak wyrób przedstawiony, jak wszystkie do tejże klassy należące, nabyć można w miejscu lub w fabryce.

I dla fabrykantów mam jedno życzenie: *szczęść Boże* na drodze rozwoju! jedno hasło: viribus unitis!

Tego się trzymając zapewne już wystawa przyszłoroczna pokaże nam rezultaty godne być zwanemi *wyrobami przemysłu krajowego*.

Niechaj nam nikt nie ma za złe, że ustawicznie ganimy złe, które się w lubéj ojczyznie pokazuje; wołanie ustawiczne: caeterum censeo Carthaginem delendam esse, przyczyniło się do wielkości i potęgi Romy. Nie zafukało go, lecz pobudziło do czynu, do energji, do samowiedzy—ja do tego samego zdążam celu.

Albin Kohn.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Jakubowski dymis. major z Kaukazu nr 2680, *Ośmiałowski* Marjan oby. z Słupca nr 625, *Swiężyński* Kryspin ob, z Gór nr 625, *Strzeszewski* Dominik oby. z Dolanowa nr 586, *Zawisza* August ob. z Soboty nr 584, *Lasocki* Bronisław oby. z Ostendy nr 735, *Michałowski* Stan. ob. z Krakowa nr 634, *Rau* Hen. właściciel fabryk z Wrocławia 602, *Wolicki* Konst. ob. z Prus nr 471, *Zmijowska* Łucja obyw. z Rzymu nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cieszkowski Paweł oby. do Stawisk, *Ciechomscy* Tadeusz i Wojciech oby. do Ciechomic, *Plater Zyberg* Kazi. hr. do Pass, *Turobojski* Mikołaj oby. do Białegostoku, *Turski* Wiktor ob. do Zamościa, *Pomianowska* Walerja ob. do Krakowa, hr. *Tyszkiewicz* Miko. kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 225, wyjechało 324.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 29 Października 1858 roku.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płac. Rs.	płac. kop.
Pół-imperjały rossyjskie				—	[illegible]	5
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	68	92	18
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	67	14	64
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .			—	—	—	—
Wexle z dnia 28 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	99	60
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	45	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	80	10
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $32^{2}/_{9}$
od listów zastawnych kop. $21^{1}/_{8}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Don Juan.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Białakamelja.—Stary jegomość.—Antoni i Antosia.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 43ci.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*